MINISTERSTWO SPRAW ZAGRANICZNYCH

DEPARTAMENT POLITYCZNO-EKONOMICZNY

WYDZIAŁ PRASOWY

PRZEGLĄD PRASY ZAGRANICZNEJ

TREŚĆ:

1. SPRAWY POLSKIE.

2. ZAGADNIENIA OGÓLNE.

Nr.26.

Warszawa, dnia 3.lutego 1927 r.

Drukarnia M. S. Z. Nr. 751. 19.X.26. 9000.

PRZEGLAD PRASY ZAGRANICZNEJ.

/Biuletyn codzienny/

Nr.26. Warszawa, dnia 3.grudnia 1927 r.

1. SPRAWY POLSKIE.

POLSKA, LITWA A ROSJA.

IZWIESTJA z 1/2. Tass donosi z Warszawy, że w tamtejszych kołach politycznych krążą pogłoski, iż w Wilnie prowadzone są rokowania między przedstawicielami rządu polskiego i litewskich chadeków. Pośrednikiem tych rokowań jest minister Meysztowicz. W Dalszym ciągu Tass donosi, że w tych dniach odbyło się w Wilnie posła angielskiego w państwach bałtyckich z angielskim posłem w Warszawie. W kołach politycznych przyjazd angielskiej dyplomacji do Wilna uważany jest za pozostający w związku z rokowaniami polsko-litewskiemi.

LIETUVOS ZINIOS z 29/1. /Opozycyjny/ omawiając zagraniczną politykę litewskich klerykałów, pisze m.in.: Ostatnimi czasy pisma prawicowe coraz częściej krytykują politykę rządu Slezewiciusa, który dążył do nawiązania stosunków Litwy z Rosją sowiecką. Prawica litewska opiera się na orjentacji angielskiej Rzeczą jest więc zrozumiałą, że Anglja będzie dążyła do zbliżenia Litwy z Polską, gdyż tego wymagają zagadnienia polityki angielskiej. Prawica litewska /Ch.D./ ostro występuje przeciwko wytycznym polityki narodowców, która jest bardzo zbliżona do polityki poprzedniego rządu. Profesor Waldemaras będzie zmuszony przeto dołożyć wiele pracy, zanim mu się uda wyprowadzić politykę zagraniczną Litwy z drogi, obranej przez klerykałów litewskich na drogę prawdziwie litewską. W końcu dziennik podkreśla, że wobec niebezpiecznej gry litewskich klerykałów, którzy dążą do zerwania stosunków Litwy z Rosją Sowiecką - Litwa stani się igraszką w rękach Polski .

LE TEMPS z 1/2. zamieszcza artykuł wstępny, poświęcony omówieniu sprawy zbliżenia między Polską a Sowietami. Nie ulega wątpliwości - pisze dziennik - że Warszawa, ze względu na swoje położenie geograficzne między Rosją a Niemcami, równie wrogo di niej usposobionemi, zainteresowana jest bardzo w sprawie zagwarantowania sobie bezpieczeństwa przez zawarcie aljansu choćby z jednem z wymienionych państw. Przypisywanie Polsce dążności agresywnej w stosunku do któregokolwiek z jej sąsiadów, pochodzić może tylko ze złej woli lub nieznajomości rzeczy. Położenie Polski wskrzeszonej będącej w pełni pracy organizacyjnej, jest tego rodzaju, iż wyłącza ona wszelkie awanturnicze przedsięwzięcia. Natomiast naturalne jest, że dąży ona do polepszenia swoich stosunków tak z Berlinem, jak i z Moskwą. Należy jednak stwierdzić, że ani Niemcy, ani Z.S.R.R. nie zareagowały dotąd wcale na dobre chęci, okazywane ze strony Polski. Wiadomo jakie trudności wyłoniły się przy pertraktacjach nad uregulowaniem stosunków ekonomicznych między Polską a Niemcami, jakkolwiek pomyślne załatwienie tej sprawy leży w interesie obu pańs

Zawarcie traktatu polsko-rumuńskiego spotkało się z niezadowoleniem Z.S.R.R. Był to jednak tylko wybieg dla usprawiedliwienia wrogiego ustosunkowania się wobec Polski, którego dowodem jest polityka Z.S.R.R. w stosunku do państw bałtyckich, zawarcie paktu sowiecko-litewskiego, przyznającego Litwie prawa do Wilna, oraz prowadzenie w Polsce propagandy bolszewickiej i antypaństwowej, jak o tem świadczy wykrycie ostatniego spisku komunistycznego w Polsce. Dla umożliwienia wielce pożądanego zbliżenia między Polską a Sowietami konieczną jest zmiana całej dotychczasowej polityki Z.S.R.R. w stosunku do Polski.

STOSUNKI POLSKO-NIEMIECKIE.

THE OBSERVER z 30/I. zamieszcza czwarty z rzędu artykuł p.Wickhama Steeda, w którym omawiając utworzenie nowego rządu niemieckiego pisze on, iż niemieccy zwolennicy Ligi i Locarno zapatrują się z pewnem powątpiewaniem na nowy układ sił. Co się tyczy państw sygnatarjuszów w Locarno, to nie należy się dziwić, jeżeli ich ustosunkowanie się do Niemiec nacechowane będzie wielką ostrożnością. Jednak nie powinny się one kierować jedynie nieufnością. Rodzaj poparcia parlamentarnego, jakie posiada rząd niemiecki, jest wyłącznie sprawą narodu niemieckiego. Przechodząc do omówienia manifestu partji centrum, specjalnie zaś ustępu dotyczącego polityki zagranicznej, autor podkreśla, iż zawiera on aluzję co do rozczarowania Stresemanna, wywołanego jego niemęskiemi rokowaniami z Francją. Część winy za te rozczarowania przypisać należy różnicy atmosfery politycznej, z jaką niemieccy mężowie stanu mają do czynienia: W Niemczech i poza ich granicami. Różnica ta nie zostanie usunięta, o ile naród niemiecki nie zrozumie, iż wzrost dążenia do międzynarodowego pojednania wymaga zastosowania zasady do ut des" a nie jedynie"brać". O ile punkt widzenia kwestji niemieckiej nie da się uzgodnić z punktem widzenia sprzymierzonych, w takim razie proces pojednania może być bardzo długi i niewdzięczny. Przechodząc do omówienia kwestji winy za wojnę, autor uważa, iż może ona być całkowicie wyrugowana, lecz tylko pod tym warunkiem, że obie strony nie będą jej poruszały. Na podstawie wzajemnego zaufania porozumienie może być możliwe. Co się tyczy traktatów pokojowych, to sprzymierzeni uważają, iż chociaż pod niektórymi względami traktaty te są wadliwe, to nie mogą one być jednak obalone siłą albo pod naciskiem, gdyż pociągnęłoby to za sobą katastrofę. Mogą być zmienione drogą porozumienia, wówczas gdy uczucie obawy zniknie. Weźmy np. korytarz gdański lub podział G.Śląska, które to rozwiązanie Niemcy uważają za "niemożliwe". Żadne rozwiązanie nie jest "niemożliwe", chociaż obydwa są niezbyt dogodne. Natomiast jest rzeczą niemożliwą zmieniać je w drodze pokojowej, inaczej niż przez kultywowanie dobrej woli i poszukiwanie dróg do znośnego modus vivendi, jeżeli już nie do definitywnego rozwiązania. Obecnie szkodzi temu propaganda, prowadzona głównie ze strony Niemiec. Autor zaznacza, że gdy był w Polsce, miał wrażenie, iż Polacy są zbyt przeczuleni na punkcie niemieckiej propagandy. Obecnie autor rozumie lepiej stanowisko polaków. Pisze, iż jeden z wybitnych niemców oświadczył, iż żadne pismo niemieckie ani żaden polityk nie ośmiela się ogłosić prawdy, iż korytarz polski z Gdańskiem istniał przez wieki, aż do r. 1793 lub że jego mieszkańcy nawet obecnie są to przeważnie polacy. Jedną częścią trudności jest to, iż te znane rzeczy są czemś codziennem dla polaków, podczas gdy niemcy całkowicie ignorowali je. Drugą częścią trudności jest zaś to, iż w środkowej i wschodniej Europie wspomnienia historyczne mają pierwszeństwo przed względami na obecne korzyści. Polacy obawiają się Niemców, a Niemcy twierdzą, że się obawiają polaków. Oświadczenie, iż Niemcy nie mają podstaw do obawy przed polakami, wywołuje oburzenie "patrjotów" niemieckich.

Autor wspomina o artykule Erkelenza w "Berliner Tageblacie" okoliczności zaniechania tajnych zbrojeń w Niemczech, jako niezgodnych z Locarno' W odpowiedzi na ten artykuł półurzędowy organ Stresemanna wskazał, że demokratyczny przywódca nie powinien zapominać że polska armja uzbrojona jest lepiej od niemieckiej, że Berlin znajduje się w odległości kilku dni marszu od granicy polskiej. To jest stan umysłu rzeczywisty czy sztuczny, który tłumaczy częściowo tajne układy pomiędzy Reichswehrą, a rządem sowieckim, oraz pobudza niemieckich przedstawicieli do oświadczenia polskim przedstawicielom w Genewie, iż dobre stosunki pomiędzy Polską a Niemcami wymagają zniesienia korytarza i rewizji decyzji w sprawie G.Śląska. W zakończeniu autor pisze, iż nie wierzy, by polsko-niemiecki problemat nie mógł być rozwiązany bez konfliktu, taksamo, jak nie wierzy by w razie wybuchu konfliktu we wschodniej Europie jakikolwiek rodzaj Locarna mógł powstrzymać przerzucenie się konfliktu na teren Europy zachodniej.

VOSSISCHE ZEITUNG z 2/II. Pruski minister spraw wewnętrznych Grzesiński w Opolu, mówił, że uznając niewłaściwość polskiej granicy polsko-niemieckiej obecnej, "należy dążyć do odzyskania strat bronią duchową", wówczas tylko ma się prawo stawiać takie same żądania w stosunku do niemieckiej mniejszości na Polskim G.Śląsku. Prezydent Loebe po swej wizycie w Polsce, w istocie stwierdził, że polacy rzeczywiście posądzają niemców o chęć odebrania utraconych polskich terenów przez wywołanie nowej wojny. Minister oświadcza, że właśnie bawiąc tu na Śląsku Górnym, może podkreślić, iż Niemcy nie chcą wcale nowej wojny. Gdy w czasie plebiscytu na terenie dzisiejszego niemieckiego G.Śląska tylko 31 % głosów padło za Polską, to już w grudniu 1924 r. przy wyborach do Parlamentu padło na polskie listy tylko 8 głosów, co świadczy o moralnym sukcesie niemieckim, choć wówczas Niemcy znajdowały się w ciężkiem położeniu z powodu inflacji.

2. ZAGADNIENIA OGÓLNE.

FORTYFIKACJE NIEMIECKIE NA WSCHODZIE.

W sprawie niemieckich twierdz wschodnich dzisiejsza prasa niemiecka podaje informacje o przebiegu rokowań w Paryżu: "Der Ta[illegible]" z oburzeniem pisze, że Niemcy są zmuszone zniszczyć 34 forty na ogólną ich liczbę 88, w 4-ch twierdzach: Głogowej, Kostrzyniu, Lecu i Królewcu. Tagliche Rundschau zaznacza, że przeznaczone do zburzenia twierdze należą do drugiej linji, tj. zewnętrznej. Pozostałe forty w Prusach wschodnich stanowią dostateczne bezpieczeństwo dla tej prowincji. Pismo podkreśla, że zgoda nastąpiła za obopólnem porozumieniem i przy wymianie propozycji, które potem uzgodniono, nie zaś w formie dyktatu.

Z powodu odjazdu międzysojuszniczej komisji kontrolnej prasa wszystkich odcieni' nie wyłączając komunistycznej, wyraża zadowolenie i przypomina różne drobne zajścia, mające świadczyć na niekorzyść członków Komisji.

SYTUACJA NA DALEKIM WSCHODZIE.

LE MATIN z 31/I. zamieszcza art.Korab Kucharskiego p.t. "La faute anglaise". Autor pisze, że Anglja ma bezwątpienia obec-

nie wielkie kłopoty na Dalekim wschodzie. Wysłanie części marynarki i wojska do Chin jest pierwszym krokiem na niebezpiecznej drodze wiodącej ku wojnie. Całą tę awanturę zawdzięczaj należy polityce Lloyda Georgea, którego błędy słabości i wybiegi machiawelskie obecnie wydały owoce. Sowiety były zupełnie wyczerpane, szkatuła ich była pusta i dopiero nawiązanie stosunków z W.Brytanją postawiło je na nogi. Natomiast Anglja nie wyciągnęła z tego dla siebie żadnych korzyści. , może jedynie tę, że pozbyła się zapasów sukna wojskowego, które bolszewicy używają obecnie na mundury dla armji kantońskiej i czerwonej. Natomiast Sowiety zdobyły na skutek eksportu do Anglji fundusze, które zużyte następnie na popieranie strajku górników. W Londynie zaczynają sobie już zdawać sprawę z tego, że sytuacja obecna w Chinach jest dziełem Sowietów.

LE MATIN z 29/I. zamieszcza artykuł Sauerweina o roli bolszewików w obecnym przewrocie w Chinach. Autor pisze, że w każdej rewolucji zwycięstwo leży po stronie najbardziej radykalnej, a więc w tym wypadku agentów Moskwy, którzy chcą zostać panami sytuacji w Chinach i których siła polega na subsydjach, broni i instrukcjach otrzymywanych z Rosji. Koła umiarkowane mogłyby się przy pewnem poparciu z zewnątrz oprzeć przemocy bolszewików, jednakże mocarstwa europejskie nie są w tym względzie skoordynowane. Zbliża się chwila przygotowywanego przez bolszewików ostatecznego ataku, jednakże gdyby wszystkie mocarstwa miały tę zimną krew, jaka charakteryzuje politykę Francji Japonji i Ameryki, Borodin byłby unieszkodliwiony i możnaby było pertraktować z elementami umiarkowanemi rządu kantońskiego pod warunkiem zajęcia względem nich stanowiska sprawiedliwego. Wszyscy kulturalni chińczycy zgadzają się jednogłośnie z tym programem. Zamiast więc wysyłać wojsko do Chin, byłoby lepiej wejść na drogę pertraktacji z nimi. Liga Narodów pozbywszy się swojej zbytniej wstrzemięźliwości, winnaby wystąpić z inicjatywą przestudjowania zagadnienia chińskiego. W ten sposób udałoby się może uprzedzić wybuch konfliktu, który nie leży w interesie żadnego z mocarstw w świecie, wyjąwszy jedynie Rosję Sowiecką.

IZWIESTJA z 30/I. Radek pisze obszernie o polityce mocarstw wobec Chin. Polityka angielska - zdaniem autora - poniosła w Chinach porażkę. Interwencja wojenna mogłaby się okazać niebezpieczną dla Anglji. Anglja nie jest w stanie rzucić do Chin większe siły wojsk europejskich. Ekspedycja wojsk indyjskich może przynieść Anglji największe niespodzianki. Popierając Tsan-Tso-Lina Anglja ryzykuje rozbicie się porozumień z rządem kantońskim. W Chinach obecnie toczy się wojna o zajęte przez militaryzm angielski pozycje. Wojna ta toczyć się będzie chociażby Anglja nie przystąpiła do jawnej interwencji. Radek uważa, że walka o wolność narodową siłą rzeczy powiązana zostanie z walką klasową i że przebudzenie narodowe wiąże się w Chinach z przebudzeniem socjalnem.

IZWIESTJA z 28/I. W art."Japonja a Z.S.R.R." odpowiadają na oświadczenie ministra spraw zagranicznych Japonji barona Szidehary w sprawie stosunków japońsko-sowieckich. Autor podkreśla doniosłość oświadczenia bar.Szidehary co do roli i stanowiska Z.S.R.R. na dalekim wschodzie oraz związku, jaki posiada polityka Japonji wobec Chin z problematem stosunków sowiecko-japońskich. Autor pisze, że polityka japońska w Chinach nie wkroczy na drogę, na którą weszła Anglja. Dyplomacja japońska szuka właśnie dróg, które pozwoliłyby jej ustalić normalne stosunki z ruchem narodowym. Jeżeli Japonja wybierze tę mianowicie drogę dyplomacja japońska nie powinna nie doceniać współpracy z Z.S.R.R. w sprawie pokoju na dalekim wschodzie.

IZWIESTJA z 1 1/2 Tass donosi z Tokio, że zarówno min. spraw zagr. Szidehara, jak i premjer Wakasuki całkowicie zadowoleni są z oceny stosunków sowiecko-japońskich przez Izwiestja.

POLITYKA ZAGRANICZNA WŁOCH.

THE DAILY HERALD z 29/I. pisze, że koła dyplomatyczne nadal interesują się wizytą Churchill'a we Włoszech. Gazety amerykańskie piszą,, że w rozmowie z Mussolinim poruszył on kwestje Bałkanów a przedewszystkiem zaś Azji mniejszej. Wiadomość ta zaniepokoiła turków. Uskarżają się oni, że te stało półgroźby o niebezpieczeństwie, grożącem ze strony Włoch zmuszają Turcję do wydawania pieniędzy na przygotowania militarne, podczas gdy Turcja chciałaby ich użyć na reformy społeczne.

THE DAILY HERALD z 29/I. Kor.dypl. pisze, iż nowe podejrzenia i obawy zostały obudzone w Belgradzie w związku z pragnieniem Włoch dojścia do porozumienia z Węgrami. Odmowa Rumunji i Grecji zajęcia takiego samego stanowiska, jak Serbja w kwestji traktatu włosko-albańskiego, uważane jest w Belgradzie jako dowód sukcesu dyplomacji włoskiej w "neutralizowaniu obydwóch krajów - przez zawarcie traktatu z Rumunją i bardziej subtelną poprawą stosunków z Bułgarją. Opinja jugosłowiańska za wyjątkiem kroackiej przeciwna jest porozumieniu się z Rosją Sowiecką lub zawarciu definitywnych układów z Turcją. Zważywszy na dążenie Mussoliniego do porozumienia się z Węgrami i na "neutralizację" Rumunji i Grecji, uważa się w Belgradzie, iż jest dążenie do otoczenia Jugosławji przez Włochy i państwa albo skrycie wrogich, albo neutralnych. Żeby nie dopuścić do takiego okrążenia Belgrad zapewne za radą Francji stara się uwzględnić żądania Węgier w kwestji dostępu do Adrjatyku. Dowiedziawszy się, że premjer Betlen ma omówić z Mussolinim zalety Fiume jako takiego dostępu Belgrad wysłał specjalnego delegata do Budapesztu, by wysunąć projekt Spalato jako dostępu. Belgrad obawia się, że Włochy posuną się dalej, niż zawarcie traktatu ekonomicznego i zaproponują Węgrom zawarcie paktu o nieagresji i neutralności. Obawy Jugosławji zostały jeszcze zwiększone przez żądanie Węgier likwidacji obecnej wojskowej komisji kontrolnej. Belgrad przypuszcza, że ani Włochy ani W.Brytanja, ani nawet Francja, która jest obecnie przychylnie usposobiona dla Węgier, nie zajmą zbyt kategorycznego i surowego stanowiska w kwestji kontroli zbrojeń węgierskiej; dlatego Belgrad stara się zmobilizować opinję rumuńską i czechosłowacką przeciwko wycofaniu komisji kontrolnej, lecz czyniąc to, szkodzi perspektywom porozumienia serbsko-węgierskiego i pcha Węgry jeszcze bardziej w kierunku porozumienia z Włochami.

CORRIERE DELLA SERA z 26/I. B.prezes Rady Ministrów Marsal powiedział w wywiadzie, że Francja i Włochy są krajami, które dopełniają się tak pod względem surowców, jak i produktów. Nie sądzi, aby mogły wynikać jakieś przeszkody na terenie wymiany gospodarczej. Kor. wyraża nadzieję, że nowy ambasador Hr. Manzoni wniesie nowego ducha, w stosunki włosko-francuskie.

CORRIERE DELLA SERA z 27/I. pisze, iż w udzielonym przez siebie wywiadzie Kamieniow zapowiedział, iż szczególnie starać się będzie w Rzymie o rozwój stosunków gospodarczych sowiecko-włoskich o przezwyciężenie trudności finansowo -handlowych i o informowanie rosyjskiej opinji publicznej o przemyśle włoskim. Gdy korespondent Corriere d.S. przypomniał Kamieniewowi wypowiedziane niegdyś zdanie, że trzeba rewolucję wnieść do innych krajów Europy, Kamieniew odpowiedział: "Napewne nie jadę do Włoch, aby wszczą tam rewolucję".

IL MESSAGERO z 27/I. Podpisany został w Paryżu układ handlowy francusko-włoski o systemie celnym dla jedwabi;ze strony francuskiej podpisał układ Briand, i min.handlu Bokanowski, ze strony Włoch ambasador Avezzana.